Cena 25 groszy. Poczta opłacona zgóry.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardtamec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją i pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI oooo ooooo WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27,.

Wychodzi raz na tydzień ooo w niedzielę ooo Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń, za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. WARSZAWA, DNIA 15 SIERPNIA 1926 R. Nr. 33.

JAN KASPROWICZ.

Wszystkie boleści, wszystkie łzy wylane
I wszystka ducha walczącego sprzeczność
Niech zabrzmią, w pieśni rozgrane.
Niechaj zwątpienie ozłoci słoneczność
Twórczego słowa — zwątpienie co w serce
Raz się zarywszy, trwa wieczność...
W życia przebòju, ach! w życia rozterce
Jakąż bezdenną grób przepaścią zieje,
Gdy gaśnie skra po iskierce:
Gdy znikające człek widzi nadzieje,
Kiedy na dążeń promieniste znicze
Noc swój ponury zmrok leje...
Są wtedy duchy, co straszne gorycze
Chłoną z spokojem, co z przedziwną ciszą
Patrzą w rozpaczy oblicze...
Lecz są znów duchy, co, gdy „nic!“ usłyszą,
Jęczą jak dęby, gdy dzikie wichury
Ich konarami kołyszą —
Rwą się w rozpaczy, jak jodły, gdy z góry
Grom w nie się wryje gdy śmiercią szeleści
Las naokoło ponury.

Na widowni i za kulisami.

Kłopoty w związku ze sprawą równouprawnienia Polski w Lidze Narodów przesłaniają niejednemu ważniejszą bodaj sprawę równouprawnienia Polaków w Polsce. Jakby niedość było rozbicia na partje polityczne i społeczne, których jest u nas stanowczo za dużo, oddzielamy się jeszcze od siebie wyznaniami religijnemi, z pośród których jedno jedyne uważane jest za pożądane, prawowierne, polskie, a wszystkie inne za jakieś zło, które trzeba cierpieć. Mężowie stanu, publicyści, posłowie i senatorowie głowią się od lat nad ważniejszem w Polsce zagadnieniem, jakby to zrobić, żeby i bożyszczu klerykalizmu palić świecę i djabłu cywlizacji ogarkiem się jako tako wykpić. Ile energji marnuje się na pogodzenie postępu z obskurantyzmem, mroku ze światłem, obłudy z prawdziwością, wiedzą ci, którzy się temi bolesnemi i upokarzającemi sprawami zajmują.

Publicystyka klerykalna załamuje ręce nad faktem, że tysiące Polaków przechodzi na prawosławie dla rozwikłania swoich tragicznych powikłań małżeńskich, ale jednocześnie za nic w świecie nie poddałaby rewizji klerykalnych uroszczeń co do panowania nad tą dziedziną życia. Ostatnio wypływa wreszcie z mroku milczenia i sztucznego niedomawiania sprawa Kościoła Narodowego, który w wolnej Polsce w żaden sposób nie może doprosić się legalizacji i uznania ze strony władz państwowych. Gmina kościelna ks. Huszny, który uzgodnić chciał życie religijne z zasadami demokracji ewangelicznej, uprzykszywszy sobie bezustanne szykany i prześladowania i nie mogąc doczekać się uznania państwowego, udała się pod opiekuńcze skrzydła Kościoła prawosławnego w Polsce. Ks. Huszny powiedział sobie zapewne, że na terenie Państwa Polskiego z poddaństwa jednego papieża można przechodzić tylko na poddaństwo innego papieża. Jest coś tragicznego w gromadnem przejściu grupy Kościoła Narodowego ks. Huszny na prawosławie. Ludzie zmęczeni szykanami i prześladowaniem doszli do wniosku, że dla znalezienia spokoju trzeba znaleźć opiekuna silniejszego od władz administracyjnych i policji.

Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę na to, że wobec tych tragicznych zmagań wolnej duszy człowieczej z zachłannym obskurantyzmem opinja polska nabrała wody w usta, i nakazała sobie milczenie. Tylko zrzadka i sporadycznie ozwał się niekiedy głos publicysty w obronie gwałconych sumień, ogół pozostał obojętny zupełnie, jakby sobie nie zdawał sprawy z udręki ludzi prześladowanych za przekonania religijne. Oczywiście, że w atmosferze takiej powszechnej obojętności dla spraw sumienia, obskurantyzm naszego klerykalizmu mógł sobie pozwalać na wszystko. Pozostawało wszakże publiczną tajemnicą, że polskiemi, niestety, dłońmi duszącemi wolne sumienie polskie, kieruje mózg Rzymu. W obawie, że po zalegalizowaniu Kościoła Narodowego, pół katolickiej Polski przejdzie do tego demokratycznego kościoła, Rzym umiał zapewnić sobie fatalny przywilej kosztem normalnego rozwoju i po-

stępu Polski, kosztem opinji całego cywilizowanego świata, który skrzętnie notował i notuje wszystkie objawy nietolerancji na Metodystach, Badaczach Pisma św., Kościele Narodowym i na małżeństwach mieszanych, zawieranych w kościołach ewangelickich i unieważnianych bez ceremonji przez pierwszego lepszego proboszcza rzymskiego.

Na widowni pojawiali się eksponowani działacze polscy, za kulisami siedział i siedzi reżyser rzymski. Przy niektórych sposobnościach na fatalną rękę tego reżysera gubiącego Polskę, wskazują nawet pisma narodowo-demokratyczne, zdając sobie sprawę z niszczycielskich skutków rzymskiej ingerencji do wewnętrznych spraw polskich. Ostatnio np. z powodu absencji Sokoła polskiego na wspaniałym zlocie Sokoła czeskiego, pisma lewicowe ograniczyły się do złośliwych wzmianek, że Sokól polski jest zatabaczonem bractwem różańcowem, i nikomu nie przyszło na myśl poszukania inspiratora tej fatalnej absencji. Pomyślmy tylko: nie mamy środków na propagandę, jesteśmy światu mało znani, narzekamy sobie na to przy sposobności i oto nadarzała się wspaniała okazja do pokazywania się całemu światu w Pradze. Co się stało, że nie skorzystano z tej okazji dla posłużenia Polsce? Bo trzeba było posłużyć Rzymowi. Rzym pokłócił się o Husa z Czechosłowacją i dąsa się jeszcze. Kazał tedy Sokołom polskim, aby do heretyków nie jeździli i Sokoli polscy usłuchali. Nieobecność na zlocie Sokolstwa słowiańskiego największego dzisiaj państwa słowiańskiego, musiała radować Niemców przedewszystkiem.

Najuczciwiej i najwyraźniej nazwał rzeczy po imieniu narodowo-demokratyczny „Kurjer Poznański" (dnia 3 lipca Nr. 299), który przy swoim nacjonalizmie jest uczciwie konsekwentny i interes narodu stawia wyżej od uroszczeń polityki watykańskiej, która z religją nie miewa nic wspólnego. Z artykułu zamieszczonego w tem piśmie, dowiadujemy się, że Sokół polski wybierał się do Pragi, jako do kolebki Sokolstwa i że momenty drażliwości katolickiej zostały najzupełniej usunięte przez Czechów, bo jeszcze 12 czerwca, dr. Scheiner, naczelnik gminy sokolskiej, pisał do Sokoła polskiego dosłownie:

„Momenty, poświęcone pamięci Husa, o ile wchodzą w ramy Zlotu, nie będą zgodnie z zasadami Sokolstwa zawierały żadnych wystąpień, które mogłyby w czemkolwiek urazić uczucia religijne uczestników Zlotu, zawsze przez nas szanowane, ani żadnych oświadczeń przeciw Kościołowi. — Zapewniając o powyższem Sokolstwo Polskie, gotowi jesteśmy pozatem przystać na to, aby mogło w razie uznania tego za stosowne, uchylić się od udziału w tych punktach uroczystości, które będą poświęcone pamięci Husa".

Zdawałoby się, że już nic nie stoi na przeszkodzie. Jedzie naród do narodu, a w sprawach dotyczących przekonań religijnych ma prawo i możność zamanifestowania swojej odrębności, swego votum separatum. Dla katolicyzmu taka manifestacja mogłaby być najbardziej pożądaną od absencji, ale słusznie dopatruje się „Kurjer Poznański" jakichś wpływów postronnych i tak pisze:

„Mimo te zapewnienia — Sokolstwu narzucono rozkaz polityczny niejechania. Nie przesądzając niczego o wpływach niemieckich w biurach watykańskich, stwierdzić jednak należy, iż dla polityki niemieckiej demonstracyjne wstrzymanie się Sokolstwa polskiego od udziału w Zlocie praskim, musi być przejawem bardzo miłym i przyjemnym. Dla Sokolstwa fakt ten jest więcej przykry. — To Sokołom czeskim, którzy brak druhów polskich w Pradze... odczują tem boleśniej, powinniśmy wyjaśnić. Nieobecność nasza nie jest przejawem naszych uczuć, naszych dążności politycznych, a jedynie wynikiem splotu niepożądanych wpływów dyplomatycznych". (Dodajemy od siebie: wpływów dyplomatycznych watykańskich). „Dziennik Poznański" tak się przestraszył tych słów prawdy, ze wzywał do umiaru w słowie i zamiast wykazania, czy „Kurjer" ma rację, czy jej nie ma, doradza służalczą milkliwość wobec rzymskich panów. Tu już polskość podporządkowana jest zupełnie Watykanowi.

Na tym drobnym przykładzie można sobie odtworzyć wielkość tych „niepożądanych wpływów dyplomatycznych" w sprawach, które są nieskończenie większemi od udziału lub absencji Sokolstwa polskiego w Zlocie praskim. Wiemy, że Polacy amerykańscy narażeni byli na wynaradawiające wpływy biskupów irlandzkich i osobliwie niemieckich. Patrjotyczni księża polscy prosili Rzym o uwzględnienie potrzeb narodowych dwumiljonowej emigracji polskiej, ale w Watykanie działały te same wpływy, które tak łatwo uległy w swoim czasie Mikołajowi I, gdy papież Grzegorz XVI potępił bohaterów wolności polskiej, jako buntowników przeciw władzy carskiej. Przed osiemdziesięciu laty powiedział Goszczyński, że Rzym zna tylko jedną narodowość, a mianowicie katolicką. Jak zawsze, tak i tym razem Polakom, którzy przed wojną nie mieli w Watykanie swego przedstawiciela, kazano „wierzyć, modlić się i słuchać". Wtedy powstał Kościół Narodowy. Pobudki były patrjotyczne, a celem było uratowanie Polaków-emigrantów od wynarodowienia.

Dzisiaj na całym świecie, a przedewszystkiem u sąsiadów najbliższych istnieje jasny pogląd na to, czem w życiu narodowem naszego ludu stać się może Kościół Narodowy, jak bardzo rozbudzić może uczucie narodowe w tych masach, które, jak to stwierdził Artur Górski na łamach „Kurjera Poznańskiego", są ultra-katolickiemi, ale nie wiedzą o swojej polskości. I dzisiaj, gdy Watykan tak bardzo dba o to, aby obywatele Polski nie korzystali z wolności sumienia, aby Kościół Narodowy nie dobił się uznania, działa on przedewszystkiem w interesie własnym, ale ze skutków tych wpływów muszą się serdecznie cieszyć zarówno Niemcy, jak i Rosjanie, którzy mieli kiedyś nadzieję zrusyfikowania ludu polskiego, a dzisiaj widzą, że jeszcze ciągle tak mało jest polskim, jak bardzo jest katolickim.

Tylko, na miły Bóg, gdzież przy tych wszystkich targach o duszę i przyszłość Polski, jest Polska sama?

P. Hulka-Laskowski.

Ks. KAROL MICHEJDA.

Małżeństwa mieszane.

(Dokończenie)

Hrabianka katoliczka, dopytując się o grób dziadka ewangelika, powiedziała, że krzyż Chrystusowy i jego ofiara jest dobra w wieczności, dla nas jednak cielesnych na ziemi lepsze jest to uzmysłowienie w ofierze mszalnej. Powiedziałem, że my ewangelicy już teraz jedną nogą chcemy stać w tej wieczności. Jakżeż zresztą zapominają, że owo ofiarowanie na krzyżu działo się w ciele i we krwi, a więc w uzmysłowieniu.

Może małżonkowie różnego chrześcijańskiego wyznania spotkają się w swoich rozmyślaniach pod krzyżem Chrystusowym; może potrafią razem siąść do świadectwa biblijnego, ewangelicznego; może potrafią dzieciom wskazywać w ewangeliczny sposób jedynego świętego, Jezusa i jego ofiarę. Ale jeżeli tego nie będą umieli, wówczas zaniedbują rzeczy największej. Do Komunji wspólnie nie pójdą. Trudno będzie o wspólne nabożeństwo domowe. Coś zamierać będzie, kurczyć się, ginąć. A na końcu jeszcze sprawa o to, na którym cmentarzu pogrzebać ojca lub matkę z małżeństwa mieszanego.

Nie chcemy wyolbrzymiać trudności. Wiemy wszakże, ile bólu sprawiają małżeństwa mieszane; ile obojętności religijnej, a nawet goryczy rodzi się przez nie. Obojętność idzie potem z rodziców na dzieci, a może drugie, trzecie pokolenie domu ewangelickiego już zerwie zupełnie z ewangelicyzmem.

Nie chcemy mówić o małżeństwach mieszanych innego gatunku. Według ustawodawstwa austrjackiego moż-

liwy jest ślub cywilny ewangelika z izraelitką, o ile awangelik lub też oboje na czas ślubu stają się bezwyznaniowymi; ustawodawstwo pruskie przy ślubie cywilnym nie pyta o religię. O prawdziwem małżeństwie między chrześcijanami a izraelitami trudno mówić.
Małżeństwem mieszanem można też nazwać śluby między chrześcijanami wierzącymi i niewierzącymi. Ileż tu nieporozumień, nawet gdy oboje należą do jednej kościelnej organizacji.

W naszych warunkach kościół ewangelicki szczególnie musi p r z e s t r z e g a ć przed ślubem z osobami wyznania katolickiego. Chociażby nawet ktoś mówił, iż jest pożądanem, by ewangelicy łączyli się węzłem małżeńskim z katolikami i tak wnosili w domy i rodziny odczucie i wyznanie ewangelickie; przecież przestrzegajmy, a to tem więcej, im więcej Kościół ewangelicki jest przez to narażony na straty liczebne. Chcemy świadczyć w narodzie słowem i życiem ewangelickiem, ale chcemy właśnie też świadczyć ewangelickiem życiem rodzinnem. Gdzie domy są zbudowane na Ewangelji, tam i ojczyzna mocniej stoi. Ewangelja nie znieprawia, ale zaprawia ku dobremu. Chrystusem, dziwnie brzmi, nie chcemy się bawić w obrazkach i ceremonjach, ale prawdziwie szukać w Nim zbawienia.

Do pracy powołane są wszystkie czynniki kościelne. Niech dom ewangelicki wychowuje swe dzieci tak, żeby wyrósłszy same zapragnęły domu ewangelickiego i mogły budować na wzorze rodzicielskim. Szkoła, wychowanie religijne niech we właściwym czasie umacnia w zasadach ewangelickich i uczy je miłować wpierw nim zajdzie potrzeba przeciwstawiania się innym zasadom. Niech nabożeństwa nasze zbogacają umysł nasz i serca od młodości. Zrzeszenia nasze niech służą ku pielęgnowaniu całej pełni życia naszego religijnego. Władze kościelne niechaj pilnują przestrzegania w tym względzie dobra kościoła naszego.

Streszczamy się:

1. Kościół ewangelicki jaknajsilniej przestrzega przed zawieraniem małżeństw mieszanych.

2. W szczególności zapisywanie dzieci dla innego kościoła zwłaszcza katolickiego, piętnuje za odszczepianie się od kościoła ewangelickiego i stronom czyniącym ten krok odmawia głoszenia zapowiedzi przedślubnych.

EMILJA SUKERTOWA.

Kwestja mazurska i średniośląska.

Zarządzenia administracji państwowej w stosunku do ewangelickiej narodowości polskiej zmierzają w pierwszej linji do zróżniczkowania pojęcia Polaka*). Każde kółko prowincjonalnej machiny państwowej, począwszy od żandarma, a skończywszy na landracie, nie wyłączając duchowieństwa ewangelicko-unijnego, rekrutującego się w znacznej mierze z Niemców, a które znajdowało się w zupełnej zależności od rządu, urabiało w ludzie przekonanie, że ewangelicyzm a niemieckość jedno pojęcie.

Przy obsadzaniu najniższych nawet urzędów omijano ludność miejscową, jako tako uświadomioną, tendencyjnie germanizowano nazwiska rdzennie polskie, stworzono szkolnictwo wyznaniowe, utrudniono czytanie książek i pism polskich przez nienauczanie alfabetu łacińskiego w szkołach. Dziatwę polsko-ewangelicką naraża się za używanie języka polskiego (narzecza Średnio-śląskiego) na najrozmaitsze szykany, przybierające co raz ostrzejsze formy, dochodzące nieraz do brutalności.

Stopniowo ograniczano ilość godzin języka polskiego w szkołach ewangelicko-polskich, sprowadzono specjalną kategorję nauczycieli germanizatorów, otrzymujących za swą pracę specjalną remunerację. Oni to prześcigali się w gorliwości i wysuwaniu własnych projektów radykalnego załatwiania sprawy germanizacji ludności polskiej.

Ostmarkenverein, powstały w r. 1894, mający za zadanie ratowanie zagrożonej na kresach niemczyzny, w krótkim stosunkowo czasie wywiera swój wpływ w szkolnictwie i kościele. W 1904 roku pruskie ciała ustawodawcze zatwierdzają nowe prawa, utrudniające Polakom budowę domostw.

Przy usilnem poparciu wielu czynników ustalił się zwyczaj, że na polskie nabożeństwa uczęszczało tylko starsze pokolenie, dzieciom w wieku szkolnym surowo zakazano uczęszczania na polskie nabożeństwa. Te ostatnie wobec zmniejszonej frekwencji stopniowo ograniczano.

Z pism polskich rozchodził się wśród ludności średnio-śląskiej „Dziennik Urzędowy", który w 1838 został zawieszony. W cztery lata potem powstał pod redakcją nauczyciela Szemela na Górnym Śląsku „Tygodnik Polski", dociera wydawany przez ks. Gizewjusza „Przyjaciel ludu". W roku 1884 „ostatni polski pastor na Śląsku", działacz zasłużony i niezapomniany, pisarz mistyk, ks. Jerzy Badura w Międzyborzu, zakłada „Nowiny". Z powodu jednak dotkliwych przykrości i szykan zmuszony został przez władze kościelne do zaniechania tej tak ważnej dla ludu polskiego pracy. Pismo pod powyższym nagłówkiem wydaje w ciągu 7 lat dr. Bederski, obecnie dyrektor bibljoteki Raczyńskich w Poznaniu, dr. Buszczyński, obecnie profesor gimnazjalny, oraz mecenas, Alfons Parczewski. Nowiny przez 7 lat były jedyną lekturą ludności polskiej na Śląsku. Wśród działaczy, którzy pracowali nad ludnością polsko-ewangelicką ostatniej ćwierci 19-go wieku należy wspomnieć o księżach Fiedlerze, Roelingu, a także Sembrzyckiego oraz ks. Franciszka Michedę z Nawsia, dzięki którym wydano kilka roczników kalendarza dla Mazurów i Ślązaków". Rozchodziła się w tych stronach przed 30 laty w znacznej ilości egzemplarzy „Gazeta ludowa" Bahrkego.

Według statystyki ludności z roku 1858 liczba Polaków w rejencji wrocławskiej wynosi 52,818, procentowo w powiecie sycowskiem 55,7 w roku 1861, zaś 43,7 w roku 1900 w namysłowskiem powiecie 52,4 proc. w roku 1861, zaś 30,1 proc. w roku 1900(w brzeskim 11,5 proc. w 1861, tylko 4 proc. w 1900 roku*).

Ostatnia statystyka z roku 1926, podana w „Statistiche Korrespondenz", z dn. 15 kwietnia r. b., podaje w regencji wrocławskiej 12,747 osób, używających języka polskiego, jako macierzystego, 3,029 t. zw. „dwujęzycznych" t. j. używających języka niemieckiego. Statystyka ta jest tendencyjnie fałszowana.

Po kongresie wersalskim wąski pasek ziemi śląskiej przyłączono do powiatów odolanowskiego, ostrzeszowskiego i kępińskiego, zachowując szkolnictwo wyznaniowe w opwiecie odolanowskim. 12 wiosek posiada tylko ewangelickie szkoły 1 lub 2 klasowe, w 13 wioskach przy 8 szkołach ewangelickich istnieją 4 szkoły katolickie, w powiecie ostrzeszowskim w 10 wioskach znajdują się tylko ewangelickie szkoły, w Kępińskim w 5 wioskach, w 8 wioskach szkoły parytetyczne. W szeregu wiosek wszystkich trzech powiatów mieszkają ewangelicy, chociaż w mniejszości. Dziatwa ewangelicka bez trudności i chętnie uczy się, czyniąc duże postępy. Obawa posłów mniejszości, szczególnie zaś p. Dobermanna o zbyt szybkie unarodowienie dziatwy tej spowodowała agitację w sprawie wywalczania szkół niemieckich. Przy zdobywaniu podpisów niejednokrotnie popełniano nadużycia, skłaniając staruszki, nie mówiące po niemiecku, do składania podpisów.

Choć po wojnie zmieniły się nieco warunki na terenie, pozostały jeszcze ogniska germanizacji. Naogół współżycie ludności z nauczycielstwem poprawiło się znacznie, powiedzieć można, że jest bardzo poprawne, a nawet serdeczne.

---

*) Prof. Hauptman. Referat, wygłoszony na zjeździe w Poznaniu 1925 roku p. t. „O zaniku polskiego protestantyzmu pod rządem niemieckim".

*) Dr. Józef Burek. Historja polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków.

W powiecie ostrzeszowskim i kępińskim znajdujemy szereg wiosek polsko-ewangelickich, różnią się one jednak od sąsiednich: ludność to potomkowie wieśniaków wielkopolskich, którzy jako poddani magnackich rodów polskich protestantyzm przyjęli.

W artykule tym dla braku miejsca nie udało mi się poruszyć wszystkich punktów, jakie należałoby szczegółowo omówić. Miejmy jednak nadzieję, że Redakcja pozwoli od czasu do czasu powracać do kwestji mazurskiej i średnio śląskiej.

Ś. † P. JAN KASPROWICZ.

Urodzony w r. 1860 w Szymborzu nad Goplem na Kujawach, zmarł na Harendzie pod Zakopanem.

Wybitnemu poecie naszemu Śpiewakowi Hymnów i pieśni bibilijnych, Autorowi „Chrystusa", „Ginącemu Światu", „Na wzgórzu Śmierci", Wielkiemu Człowiekowi, Uczonemu Profesorowi składa w dojmującym smutku i żalu pozgonny hołd i cześć *Redakcja.*

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA.

W Konsystorzu jest do odebrania pensja skarbowa duchowieństwa za miesiąc kwiecień, maj i czerwiec r. b.

Pensja ta wynosi miesięcznie:

	Złp.
dla ks. superintendenta	43.—
dla ks. pastora	21.50
dla ks. administratora fil.	15.05

Po nadesłaniu oddzielnych pokwitowań za każdy miesiąc, pieniądze będą wysłane.

CZECHOSŁOWACJA.

W roku 1925 w Czechach liczba członków kościoła ewangelickiego powiększyła się o 1371, w tej liczbie 1175 osób z kościoła rzymsko-katolickiego, a 176 przeważnie bezwyznaniowców. Wystąpiło 612, wśród nich 285 przeszło do kościoła rzymskiego.

STRASSBURG.

Uchwała Synodu reformowanego w Strassburgu umożliwiła niewiastom, które złożyły te same egzaminy teologiczne co mężczyźni, dostęp do urzędu duchowego; rady kościelne i konsystorze mają prawo mianowania ich w charakterze sił pomocniczych.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Zmarł długoletni kierownik misji hermansburskiej, doktór teologji Jerzy Haccius w Hanowerze.

Zmarła angielka doktór teologji Agnieszka Smith-Lewis, która z siostrą swą Małgorzatą Dunlop Gibson w roku 1892 w klasztorze św. Katarzyny na Synaju odnalazła jeden z najstarszych rękopisów ewangelij naszych kanonicznych, palimpsest IV-go wieku, w syryjskim języku, niezmiernie ważny dla ustalenia najstarszego tekstu Nowego Testamentu. Obie siostry oraz uczeni R. L. Bensly, F. C. Burkitt, J. R. Harris odcyfrowali ten dokument i wydali poraz pierwszy w roku 1894.

Porządek nabożeństw.

Dnia 15 sierpnia w XI niedzielę po Trójcy św. o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. Hause; o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim ks. Rüger.

Dnia 20 sierpnia, o godz. 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Dnia 22 sierpnia XII niedzielę po Trójcy św., o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. wikary Hause.

Dnia 27 sierpnia o godz. 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Dnia 29 sierpnia w XIII niedzielę po Trójcy św. o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. wikary Hause; o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. Rüger.

NABOŻEŃSTWO W KOŚCIELE GARNIZONOWYM NA LOTNISKU.

W niedzielę, dnia 15 sierpnia o godz. 9 z rana, w Święto Żołnierza Polskiego, odprawi — Ks. Senjor Paszko.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 2 do 9 sierpnia, było:

Nrodzonych: chłopców 2, dziewczynek 2.

Zaślubionych: Eugenjusz Maslich z Feliksą Kowalską.

Zmarłych: Dorota Hoffmann, urodzona Boler, żona montera kotlarskiego, lat 70; Blandina Marja Filtzer, z własnych funduszów, lat 62; Wanda Lifke, nauczycielka, lat 53; Emilja Marja Benisch z Weissmanów, wdowa po majstrze pilnikarskim, lat 68; Franciszek Gasman, tkacz, lat 53.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos"

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95